04 GRUDNIA 2022

Rzeka płynie i umiera. Czy walka o Odrę jest z góry przegrana? [REPORTAŻ]

Znów płynęłam Odrą. Chciałam zobaczyć, jak rzeka odradza się po katastrofie, a dowiedziałam się, że nie ma żadnego „po”

Katarzyna Kojzar

przeczytasz w 17 minut

Niezależność od układów kosztuje. Pomóż nam działać dalej, byśmy nadal mogli kontrolować władzę. Tę i każdą następną.

Wspieram OKO >>>

Na zdjęciu: Odra po katastrofie sprawia wrażenie, że się odradza. W rzeczywistości rzeka nadal umiera. Odra w Chobieni.

Usłyszałam, że te następne katastrofy nie będą tak głośne, bo w Odrze już nie ma co umierać. Nowe ryby nie zdążą napłynąć.

Usłyszałam, że jest potworne zasolenie i są złote glony. Obudzą się znowu latem.

Usłyszałam też, że ścieki są legalne, bo zgodne z normami. Tyle że normy ustanawia człowiek, dla Odry wyraźnie zabójcze.

Od przyjaciół rzeki usłyszałam jeszcze, że mają kłopot z żałobą. Bo kiedy ktoś umiera, to znika. A Odra nie zniknęła, umiera płynąc dalej.

Popłyńcie ze mną. Zobaczcie cierpiącą rzekę i ludzi, którzy chcą o nią walczyć.

***„NIEDZIELA CIĘ ZASKOCZY”** to cykl OKO.press na najspokojniejszy dzień tygodnia. Chcemy zaoferować naszym Czytelniczkom i Czytelnikom „pożywienie dla myśli” – analizy, wywiady, reportaże i multimedia, które pokazują znane tematy z innej strony, wytrącają nasze myślenie z utartych ścieżek, zaskakują właśnie*

Przeczytaj także:

17 SIERPNIA 2022

"Urodziłam się nad Odrą. Teraz przeżywam żałobę". Cztery głosy znad rzeki

Kalendarium umierania

Kajakiem po Odrze

– Czapla biała, patrz! – Agnieszka Konowaluk-Wrotniak pokazuje wysokie drzewo na brzegu rzeki. – A tam zimorodek. Jeszcze kilka tygodni temu nie było tu żadnego życia. Ptaki wracają. Martwię się, że tylko na chwilę.

Płyniemy kajakiem przez szeroką Odrę, trzy miesiące po jej zatruciu. Przez dwie godziny mija nas jedna łódka.

Spotkałyśmy się z Agnieszką na przystani w Kędzierzynie-Koźlu, 3 km od miejsca, gdzie Kanał Gliwicki wpływa do Odry.

Widzimy się pierwszy raz w życiu, chociaż od początku katastrofy, byłyśmy w stałym kontakcie. To Agnieszka jako pierwsza opowiedziała mi, że z Odry wyławiane są martwe ryby, woda śmierdzi, a urzędnicy problemu nie widzą.

Agnieszka Konowaluk-Wrotniak, fot. z archiwium bohaterki

Kruchy spokój

O katastrofie dowiedziała się od wędkarzy. W marcu na Kanale Gliwickim zobaczyli gęstą pianę o chemicznym zapachu i dziesiątki martwych ryb unoszących się na wodzie. Sprawę zbadali urzędnicy z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Wykryto zwiększone stężenie chlorków. Piana przepłynęła, ryby wyłowiono, sprawa stanęła w miejscu. Aż do lipca, kiedy wędkarze znowu zaczęli alarmować o rybach umierających na ich oczach.

Przeczytaj także:

22 STYCZNIA 2022

Kiedy po cichu umiera mała rzeka, jesteśmy bliżej końca świata. Reportaż o ważnych rzeczkach

– Teraz wszystko wygląda tak, jak przed katastrofą, ale to jest bardzo kruche – słyszę Agnieszkę zza pleców. Wiosłujemy w górę rzeki, zatrzymując się co jakiś czas, żeby popatrzeć na przelatujące ptaki albo sprawdzić rurę, którą coś wpływa do rzeki. Z jednej płynie ciecz, wyglądająca jak woda po myciu brudnej podłogi. Trudno powiedzieć, co to takiego i skąd płynie.

Życie pod prąd

Agnieszka żyje nad rzeką. Wychowała się w Kędzierzynie-Koźlu, na studia poszła do Szczecina. Do rodzinnego miasta wróciła, żeby zająć się babcią. Gdziekolwiek nie była, była nad Odrą. Uciekła z wielkiej korporacji, została prezeską lokalnego stowarzyszenia przyrodniczo-kulturalnego „Pod Prąd" i instruktorką kajakarstwa. Po pracy organizuje pływanie dla kobiet na SUP-ach. Raz w roku urządza sprzątanie Kłodnicy, która wpada do Odry. Agnieszka działa w Społecznej Straży Rybackiej i współpracuje z WWF, walcząc o ochronę Odry.

Przepływamy pod mostem, szum pędzących samochodów niesie się po wodzie. Za mostem – pola, miejscami jeszcze zielone.

– Dlaczego mówisz, że ten spokój jest tylko na chwilę?

– Bo już we wrześniu mieliśmy powtórkę katastrofy. Pierwsi na miejscu znowu byli wędkarze. Scenariusz ten sam: martwe ryby, smród. Wyciąganie z wody jeszcze żywych ryb i ratowanie ich za własne pieniądze. I znowu ignorowanie tego przez służby, rozkładanie rąk. Przez ostatnie miesiące widziałam bardzo dużo duszących się ryb, walczących o życie. Czas mija, nic się nie zmienia. Na koniec słyszymy, że to, co się dzieje u nas, w Kanale Gliwickim i naszym odcinku Odry, nie jest w ogóle ważne. To drugie dno tej smutnej historii. Dno, które pokazało, jak bardzo w tym kraju nie liczy się przyroda.

Odra, fot. Michał Zygmunt

Tablica Mendelejewa w Kanale Gliwickim

Kanał Gliwicki to 40 km drogi wodnej łączącej Odrę z Górnym Śląskiem. Uruchomiono ją w 1941 roku, przez chwilę nosiła nawet imię Adolfa Hitlera.

Kanałem pływają głównie barki z węglem, a wzdłuż brzegu działają zakłady przemysłowe. Wszystkie mają pozwolenia na wypuszczanie do wody określonej ilości ścieków. Do Kanału trafia cała tablica Mendelejewa i wlewa się do Odry.

– Kanał Gliwicki wydaje się być najbardziej zasolonym miejscem w Polsce. Niektóre jego dopływy z Górnego Śląska są dwukrotnie bardziej słone niż Bałtyk – wyjaśnia prof. Robert Czerniawski, hydrobiolog i ekolog wód z Uniwersytetu Szczecińskiego. Nie chodzi tu jednak o sól kuchenną, a o wysokie stężenie soli, wywołane związkami węgla i siarki. To związki chemiczne, które wpływają do Odry razem z solanką z kopalń i ściekami z zakładów przemysłowych.

Normy, które wymyślił człowiek

Oczywiście Kanał Gliwicki to nie Odra. Ale jest bezpośrednio i pośrednio z Odrą połączony. Podobnie wyższe stężenie zasolenia Odry było notowane na odcinku poniżej Ścinawy.

– Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska mówi, że nie widzi problemu w zrzucie ścieków, ponieważ są zgodne z przyjętym, jak to się ładnie nazywa, pozwoleniem wodnoprawnym.

Ale Odry nie obchodzi, czy zrzut ścieków jest legalny, czy nielegalny.

To człowiek ustanowił normy i - jak widać - są one na tyle wysokie, że zamiast pomóc przyrodzie, tylko szkodzą – dodaje naukowiec.

Przez ostatnie miesiące urzędnicy z WIOŚ i Wód Polskich podkreślali: katastrofy na Odrze „w żaden sposób nie należy łączyć” z tym, co dzieje się w Kanale Gliwickim. Każdy taki komunikat był dla wędkarzy i miłośników tego odcinka Odry ciosem. Śmierć ryb w Kanale jest mniej ważna niż śmierć ryb 200 km dalej?

– To po prostu manipulacja. W takim razie skąd to zasolenie bierze się w Odrze? Jak można nie łączyć tych dwóch spraw, Kanału i rzeki? Powyżej Kanału Gliwickiego nie notujemy aż tak wysokiego zasolenia, więc on musiał mieć wpływ na tę katastrofę – podkreśla prof. Czerniawski.

Piana to rzecz naturalna

Z Odry wpływamy w Kłodnicę. Prąd jest słaby, wiosłowanie nie sprawia problemu. – Wiemy, że w Kanale Gliwickim jest rtęć, woda zanieczyszczona i zasolona. Ale WIOŚ i Wody Polskie mówią nam, że tak już musi być, bo nad Kanałem są tereny przemysłowe. Dla mnie to żadne wytłumaczenie – wzdycha Agnieszka. – Kłodnica, Kanał Gliwicki i Odra to przecież jedna woda.

Przeczytaj także:

04 SIERPNIA 2022

Tajemnicza śmierć tysięcy ryb. Co doprowadziło do katastrofy na Odrze i Kanale Gliwickim?

Uważnie obserwuje rzekę. Robi zdjęcie kajakowi, najwyraźniej porzuconemu, który zacumował pod gałęziami opadającymi do rzeki. Zdjęcie wyśle rzecznym służbom.

OKO.press

Niezależność od układów kosztuje.
Pomóż nam działać dalej.
Wspieraj OKO.press

Wspieram

Opowiada o badaniach nad jednym z dopływów Kłodnicy, gdzie wszystkim uczestnikom zrobiło się słabo od silnego posmaku soli w ustach.

Mówi o miejskim radnym, Tomaszu Schellerze, który na własną rękę bada wodę w Odrze i dopływach, bo ma dość czekania na pomoc państwowych urzędów. We wrześniu pisał na Facebooku o zapachu nafty i zbyt wysokich poziomach siarczanów. Pytał, dlaczego gmina sama nie zleci badań Odry? Odpowiedzi nie dostał.

– Wiesz, co usłyszałam, jak zgłaszałam do WIOŚ, że na wodzie znowu jest piana? – mówi Agnieszka. – „Przy takim zasoleniu piana jest czymś naturalnym. Nie rozumiem, dlaczego pani tak to przeżywa. Potrzebne to pani? Świata przecież nie zbawi". A ja widzę, że coś nadal zabija to, co z trudem przetrwało. Co musi się wydarzyć, żeby służby zrozumiały, że brak reakcji zagraża nam wszystkim?

Martwa woda

Toczę samochód leśną, szutrową drogą, żeby dotrzeć do śluzy Kłodnica, ostatniej na Kanale Gliwickim przed ujściem do Odry. Śluza jest ogrodzona. Można ją obserwować jedynie z wiaduktu kolejowego.

Pod wiaduktem, na betonowym brzegu, dwóch mężczyzn łowi ryby.

Śluza Kłodnica na Kanale Gliwickim, fot. Katarzyna Kojzar

– Coś tu jeszcze pływa? – pytam.

– Tak, ale niewiele. Te ryby wpłynęły tu z Odry. Z drugiej strony śluzy woda jest martwa – odpowiadają.

Zbiornik widoczny z Księżyca

Cztery miesiące po katastrofie wiemy, że ryby zabiły toksyny wydzielane przez złote glony *Prymnesium parvum*. Potwierdziły to polskie i niemieckie badania.

W Odrze latem miały idealne warunki do rozwoju: wysokie zasolenie, niski poziom wody, mocne nasłonecznienie i wysoką temperaturę. W Kanale Gliwickim zanotowano nawet 30°C. Ciągły dopływ ścieków i solanki zapewniały nie tylko firmy i kopalnie ze Śląska, ale również dolnośląskie i lubuskie zakłady chemiczne. Nad Odrą działa huta miedzi spółki KGHM. Odpady z produkcji trafiają do zbiornika Żelazny Most, niedaleko Lubina. Zbiornik o powierzchni 1500 ha widać podobno z Księżyca.

Kiedy Odrą płynęły martwe ryby, KGHM zrzucił z Żelaznego Mostu do rzeki słoną wodę. Spółka tłumaczyła, że w wakacje miała „minimalne w stosunku do przeciętnych zrzuty wody”. WIOŚ nieprawidłowości nie stwierdził.

> **W katastrofie Odry prawdopodobnie nie ma jednego winnego.**

Winne są wszystkie rządy, niezależnie od opcji politycznej, które o Odrę nie zadbały. Przepisy, które pozwalają na zanieczyszczanie rzeki. Zakłady, które z tych przepisów korzystają.

– Zasolenie w Odrze zawsze było duże i niewspółmiernie większe niż w innych wodach śródlądowych. I to wyłącznie z winy człowieka – wyjaśnia prof. Czerniawski. – Ten rok nie był wyjątkowy. Wcześniej bywały okresy z niskim stanem wody i wysoką temperaturą. Rzeka, jako ekosystem, broniła się do pewnego momentu. W tym roku granica została przekroczona, Odra nie wytrzymała – mówi hydrobiolog.

1,5 grama soli koło Nowej Soli

Teraz Odrę ratuje tylko to, że jest chłodniej. „Puls Biznesu” podał, że 14 listopada zasolenie Odry przy ujściu Kanału Gliwickiego przekraczało normę aż dziesięciokrotnie i wyniosło 8 tys. µS/cm (mikrosimensy na centymetr, jednostka określająca przewodnictwo elektrolityczne wody. Im większa przewodność, tym większe zasolenie). To więcej niż w sierpniu, w momencie największej katastrofy.

Przeczytaj także:

ZAKAZ WĘDKOWANIA

30 SIERPNIA 2022

Odrę zatruł człowiek i złote glony. Niemieccy naukowcy: rzece zagrozi też dalsza regulacja

O stan Odry pytam dr Łukasza Sługockiego z Katedry Hydrobiologii Uniwersytetu Szczecińskiego, który co miesiąc bada próbki pobrane z odcinka od Nowej Soli do samego ujścia. – Teraz, w okresie jesienno-zimowym, sytuacja jest inna niż latem, kiedy mamy do czynienia z intensywną wegetacją, dużą ekspozycją na promienie słoneczne, wysoką temperaturą. Ale niektóre parametry się nie zmieniają. Nie zmienia się na przykład zasolenie Odry. Momentami jest wyższe, niż w sierpniu – wyjaśnia naukowiec.

> **Na wysokości Nowej Soli w litrze wody z Odry jest obecnie około 1,5 grama soli.**

– To zdecydowanie za dużo. Akceptowalny poziom wynosi mniej niż 0,5 g na litr –

mówi dr Sługocki. – Sytuacja z zasoleniem Odry jest inna, niż w rzekach mniej obciążonych działaniem człowieka. Zwykle im dalej od źródła, tym więcej soli i składników mineralnych. A do Odry najwięcej słonej wody dostaje się w jej górnym fragmencie, potem stopniowo się rozcieńcza, bo wpływają do niej inne rzeki. Na przykład wartości zasolenia są niższe w miejscu, gdzie do Odry wpływa Warta – wyjaśnia.

Pandemia pomogła odkryć rzekę

Z miejsca, w którym zaczęła się katastrofa, jadę tam, gdzie przybrała największe rozmiary. Lokalne media podawały, że w Krośnie Odrzańskim wyłowiono w połowie sierpnia 15 ton nieżywych ryb. Jadąc wzdłuż Odry myślę, że

> **nie mamy innej miary cierpienia ryb niż łączna waga ich ciał. O człowieku przecież nikt by tak nie powiedział.**

– Pierwszego umierającego amura zobaczyłam tutaj, stojąc na tej łasze piachu. Przyszłam nad wodę po po ciszę i spokój, który daje rzeka, a spotkałam duszącą się rybę, której nie mogłam pomóc – opowiada mi Magda Bobryk ze Stowarzyszenia 515 kilometr Odry.

Stoimy nad brzegiem rzeki i patrzymy na listopadowy zachód słońca. Wieje chłodny wiatr, chociaż chwilę temu siedziałyśmy z Magdą bez płaszczy w namiocie przy 515. kilometrze Odry.

Namiot niezwykły, bo w kształcie kuli, jest centrum dowodzenia Stowarzyszeniem, które Magda założyła z mamą i siostrą. To miejsce spotkań, wywiadów, warsztatów, ale też pijalnia ziół i magazyn odrzańskich pamiątek. Magda parzy zebrany nad rzeką rumianek, a ja oglądam tablicę z napisem „Odra" malowaną na wzór znaków ustawianych przy mostach biegnących nad rzeką.

– Ludzie przez lata nie zauważali Odry. Bo śmierdzi, jest brudna i wylewa, więc stanowi zagrożenie. Kiedy zaczęła się pandemia, wiele się zmieniło. Każda ostroga nad Odrą była zajęta. Stały kampery, namioty, dzieci łapały za wędki, ludzie wchodzili do wody. Zdarzało się nawet, że w niej pływali.

> **Wyjeżdżanie było mocno utrudnione, więc wiele osób nagle odkryło rzekę pod domem.**

Zobaczyli, że może być miejscem wypoczynku. Postanowiliśmy w Stowarzyszeniu wykorzystać ten powrót ludzi nad Odrę. Stworzyliśmy wtedy mapę rzeki, pokazującą od 508 do 522 kilometra Odry, co się nad nią znajduje – opowiada Magda.

fot. Stowarzyszenie 515

Wypoczynek nad Odrą, fot. Stowarzyszenie 515

Żałoba na 515. kilometrze

Magda pochodzi z Krosna Odrzańskiego. Mówi, że urodziła się dokładnie na 515. kilometrze.

Kiedy była dzieckiem, jej mama zobaczyła działkę na sprzedaż nad samą Odrą, w sąsiedztwie starego dworku. Na działce stanął dom z ogromnymi oknami, patrzącymi na rzekę.

– W tym roku mieliśmy zaplanowane w projekcie stworzenie z mieszkańcami perfum o zapachu rzeki. Chcieliśmy odczarować mit śmierdzącej wody. A przecież nad Odrą pachnie lipa, można zbierać zioła. Zaangażowaliśmy projektantkę szkła i perfumiarza. Ale zaczęła się wojna. Do Krosna przyjechały Ukrainki z dziećmi. Zły moment na tworzenie rzecznych perfum. Zmieniliśmy plany, a w namiocie powstał „Spokój nad rzeką" - pijalnia ziół, suszarki do ziół, kuchnia błotna – wylicza Magda.

– Skażenie Odry podcięło nam skrzydła. Jak mamy zabierać ludzi na spacery nad rzeką, skoro nie wiemy, czy to, co płynie Odrą, jest bezpieczne? Poczułam, że cały wysiłek ostatnich lat został zmarnowany, ludzie znowu odwrócili się od rzeki. Boją się jej. Do Odry wciąż wpadają ścieki. Wystarczy przejść się brzegiem, przepłynąć łódką, żeby zobaczyć rury, z których wpadają do rzeki substancje o różnych zapachach i barwach – denerwuje się.

Magda mówi, że po katastrofie przeżywa żałobę. Inną niż ta, którą znamy: bo przecież kiedy ktoś umiera, to znika. Odra nie zniknęła, umiera, płynąc.

#515 kilometr Odry
fot. www.stowarzyszenie515.org

Magda Bobryk, fot. Stowarzyszenie 515

Śledząc trujące rury

OKO.press
Niezależność od układów kosztuje.
Pomóż nam działać dalej.
Wspieraj OKO.press
Wspieram

Jesienią Magda wyjechała do Szwecji, odetchnąć. Zazdrości Skandynawii kultury obcowania z naturą. Przed Polską jeszcze długa droga. Jako dziecko oglądała pod mikroskopem zebrane nad rzeką rośliny, z sąsiadem chodzili nad rozlewisko obserwować ryby. Dorosłe życie zaprowadziło Magdę do dużych miast, ale nieustannie ciągnęło ją do przyrody.

W 2014 roku poleciała na Islandię, wsiadła na rower i samotnie objechała całą wyspę. – To było mocne zderzenie z przyrodą, z żywiołami. Rzeki to żywioły. Piękne, gdy mają przestrzeń, by swobodnie płynąć – mówi.

Co dalej? Stowarzyszenie chce skupić się na monitoringu rzeki, znajdowaniu wszystkich rur zatruwających wodę w okolicy. Chcą wyegzekwować reakcje władz, żeby skutecznie działały, kiedy zgłasza im się nielegalne wylewanie ścieków do Odry.

Przeczytaj także:

28 SIERPNIA 2022

Ponad 90 proc. polskich rzek jest w złym stanie. Regulacja wszystko pogorszy [WYWIAD]

– Sami robimy pomiary jakości wody, wiemy, że jest zasolona. Oficjalnych pomiarów nie znajdziesz nigdzie. Temat Odry umiera. Może odżyje w wakacje, kiedy tragedia się powtórzy. Ale czy wtedy reakcja będzie inna? – mówi Magda. – Jedyną nadzieję widzę w edukacji. W uświadomieniu, że rzeki są źródłem naszego życia, i nie możemy pozwolić sobie na ich niszczenie. Rzeki są życiodajne, pora skończyć z narracją, że zagrażają nam przez powodzie. Wylewanie rzek też jest potrzebne.

Na pożegnanie Magda pokazuje mi kalendarz Stowarzyszenia. Z jednej strony zdjęcie zatopionych łodzi z XIX wieku na 515. kilometrze, z drugiej, Odra meandrująca i otulona lasem łęgowym.

– Może to są historyczne zdjęcia? – pyta smutno Magda.

Czy rząd zarybi Odrę?

– Do Odry i do innych polskich rzek ścieki wpływają zgodnie z prawem i niezgodnie. Na obie te sytuacje jest przyzwolenie – mówi prof. Robert Czerniawski. – Można sobie na YouTube obejrzeć, jak z rury przy brzegu Odry wydostaje się biała ciecz, na pewno niezgodna z pozwoleniem prawnym na zrzut ścieków. Po Kłodnicy płynie różowa piana. Ludzie są zaniepokojeni, nagrywają i publikują filmy. I co? Nic!

Sprawa po sierpniu przycichła, bo nie ma tak spektakularnych efektów i widoków, jakie mieliśmy latem. Nie ma śniętych ryb. I pewnie już ich nie będzie, z prostej przyczyny: duża część ryb już nie żyje.

I choć rząd obiecał zarybianie Odry, żeby życie mogło do niej powrócić, prof. Czerniawski jest sceptyczny. – Warto poczekać jeszcze chwilę, sprawdzić parametry chemiczne wody w maju, po pierwszym zakwicie. Wtedy będziemy mieli pewność, jakie ryzyko ponosimy – mówi hydrobiolog.

Zapach umierającej rzeki

To, że katastrofa nie minęła, widzę w Chobieni na Dolnym Śląsku. Jadę wśród rozciągających się po horyzont zielonych pól aż do wioski z brukowanym placem, bijącymi dzwonami kościoła i widokiem na odrzańskie lasy łęgowe. Mieszka tu Michał Zygmunt, postać znana w rzecznym świecie ekspertów i aktywistów. Jego muzyka jest ściśle związana z Odrą. Nagrywa dźwięki natury, łączy je z elektroniką, z gitarą. Gra w duecie z krzyczącym na rzece łabędziem albo szumem zimowej Odry.

Kiedy przyjeżdżam pod jego dom, Michał prowadzi mnie na brzeg, by pokazać brudną pianę na rzece. Czuję zapach umierającej rzeki. Dzień wcześniej piany było znacznie więcej. Katastrofa trwa.

O Odrze mówi jak o kimś bliskim, ale też jak o wyzwaniu.

Bo bycie obrońcą Odry to wyczerpujące zadanie.

– Udzieliłem już chyba stu wywiadów na temat Odry. Wyławiałem razem z mieszkańcami martwe ryby z wody. Pod koniec lipca jechałem na koncerty, ale po drodze zjeżdżałem do wiosek i mówiłem: „Ludzie, nie kąpcie się, jakiś syf płynie Odrą, niedługo tu dotrze". Jak już dotarł, to ludzie dzwonili: „Pan się zajmuje Odrą, to niech pan powie, czy ten spływ kajakowy mogę zorganizować. Czy ja bar nad rzeką mogę prowadzić?"

– I co mam na to odpowiedzieć? – denerwuje się Michał. – Jestem kolesiem z dredami, artystą, a nie urzędnikiem Wód Polskich. Chcę zajmować się muzyką, a nie wyręczaniem władzy. Skoro to my, zwykli ludzie, opowiadamy o Odrze, razem ją sprzątaliśmy, monitorujemy jej stan, to wy, politycy, się od niej odpierdolcie!

Michał Zygmunt, fot. Katarzyna Kojzar

Artysta chroni rzekę

Wsiadamy do drewnianej łodzi, którą Michał codziennie pływa po Odrze. Z łodzi lepiej ją widać. Płyniemy wzdłuż Łęgów Odrzańskich, o których Michał mówi „Amazonia". – Słychać tysiące ptaków, słychać dzikość i zwierzęta. Kawałek dalej, w lesie gospodarczym, gdzie rosną same sosny, do późnej wiosny jest cisza. Łęgi Odrzańskie to unikat, nigdzie w Europie nie masz takiego terenu – opowiada Michał.

Jest dzieckiem Odry. Urodzony w Brzegu Dolnym, wykształcony we Wrocławiu i osiedlony w Chobieni. – Porzuciłem miasto dla dźwięków i nagrań. Spędzam każdy dzień na rzece. Widzę każdego ptaka. Nie jestem przyrodnikiem, skończyłem akademię muzyczną. Nie jestem od monitorowania rzeki i bycia jej rzecznikiem, ale nie mam wyjścia.

Mam 10-letnią córkę, nie mogę jej tego świata tak zostawić.

Skoro nikt nie słucha naukowców, to może posłuchają artystów? – mówi.

Zadzieramy głowy, bo przelatuje bielik.

Dziś Odra, jutro Wisła

Michał Zygmunt o Odrze opowiada od dawna, na wiele sposobów. Jednoczy mieszkańców innych odcinków Odry, którzy chcą o nią walczyć. Przyjeżdża z koncertami, pomaga zorganizować warsztaty czy happeningi. Ale rozmawia też z kapitanami, którzy pływają po Odrze. Zna wszystkich lokalnych urzędników zajmujących się wodą, bo zgłasza każde zanieczyszczenie. Wydaje płyty, jedyne w swoim rodzaju, bo odrzańskie.

Już po naszym spotkaniu publikuje post: „W Odrzańskich Łęgach słychać coraz więcej syrenich śpiewów, zawodzących nawoływań, to pierwsze łabędzie przybywają na swe odrzańskie zimowiska... Zimowe ciemności rozświetla ich nieskazitelna biel. Są jak latarnie, których światło pomaga mi przetrwać ten ciemny czas".

Pytam, czy walka o Odrę nie jest z góry przegrana?

– Wczoraj miałem chyba największego doła od początku całej katastrofy. Jak zobaczyłem, że na wodzie znowu jest piana. Ten cały nasz wysiłek, praca tysięcy ludzi poszła na marne.

A kto wyciągał z wody martwe ryby, ten tak łatwo się już nie śmieje – odpowiada Michał.

– Nie zakręciliśmy oczyszczalni, nie zatrzymaliśmy wlewania solanek. Państwo udaje, że nic się nie dzieje, a poza tym jest wojna i to nasz główny problem. Trzeba zwiększać wydobycie węgla, przekładając koszty swojej nieudolności na nas. Będziemy świadkami strasznych rzeczy. Dziś Odra, jutro Wisła.

Rzeka jako autostrada

Gdybyśmy popłynęli z Michałem jeszcze dalej, przepłynęlibyśmy przez jedyny fragment Odry, w którym udało się odsunąć wały od rzeki. Piotr Nieznański z WWF wychodził to u lokalnych władz. Między Tarchalicami a Domaszkowem, dzięki odsunięciu wałów powodziowych, powstały naturalne tereny zalewowe. Las łęgowy odżył. Jest teraz jednym z najdzikszych terenów w Polsce, trudno dostępny i trzymający wodę na czasu suszy. Takie rozwiązania – mówi Michał – byłyby dla Odry ratunkiem.

Jednak kawałek dalej zderzylibyśmy się z betonową konstrukcją. To stopień wodny Malczyce, który kolejne rządy budowały przez 20 lat. Miał kosztować 418 mln zł, kosztował ponad miliard.

Przeczytaj także:

26 WRZEŚNIA 2021

Kajakiem po Odrze. Jest zielono i cicho. Rząd chce tu wybudować wodną autostradę

W sierpniu wiceminister infrastruktury Marek Gróbarczyk opowiadał na sejmowej komisji, że dalsza regulacja i „modernizacja" Odry pomogą jej w trakcie kolejnych kryzysów. Marzeniem wiceministra jest V klasa żeglowności – rzeką mają płynąć statki o zanurzeniu do 2,8 m i o bardzo dużej ładowności. WWF wyliczył, że żeby te plany były realne, trzeba by wybudować 14 stopni wodnych od Malczyc do ujścia Nysy Łużyckiej. Kolejne na Odrze granicznej.

– Odra już jest autostradą. Wyprostowana i zdegradowana – komentuje prof. Czerniawski. – Pogłębianie jej, budowanie progów, spowolni prąd wody, co tylko pogorszy sprawę i stworzy możliwość rozwoju glonów. Rzeka będzie głębsza, ale wody nie przybędzie, bo nie mierzy się jej głębokością, a przepływem. Czyli objętością wody, jaka pokonuje daną odległość w określonym czasie. Parowanie na odcinkach, gdzie prąd będzie wolniejszy, sprawi, że wody zacznie ubywać. To osiągniemy, dalej betonując i prostując Odrę – dodaje.

Przywrócić naturalny bieg

– To jak pomóc Odrze? – pytam.

OKO.press

Masz dość partyjnych przekazów dnia?
Wesprzyj niezależne dziennikarstwo.
Wesprzyj OKO.press

Wspieram

Naukowiec uważa, że Odrę trzeba renaturyzować, przywracać jej dawny bieg, przynajmniej punktowo. – Wszystko poszło już za daleko – tłumaczy. – Niektórych fragmentów nie da się renaturyzować, bo wiązałoby się to z wysiedleniem ludzi, upadkiem biznesów czy odebraniem rolnikom pól. Ale odcinkowo trzeba przywracać naturalny bieg rzeki. Będzie miała przestrzeń do wylewania się i samooczyszczania. Żegluga odrzańska musi się liczyć z tym, że to rzeka, a nie uregulowany kanał. Jeżeli utrzymamy Odrę w stanie w miarę naturalnym, to będziemy mogli z niej korzystać wszyscy: i żegluga śródlądowa, i turyści, i przyrodnicy – dodaje.

Dopytuję moich rozmówców, co boli Odrę najmocniej.

– Ścieki. Mamy w Polsce wiele odcinków uregulowanych, podpiętrzonych, wyprostowanych rzek. Ale na żadnej z nich nie rozwinęły się tak bardzo złote algi i inne glony. Żegluga śródlądowa oberwała tutaj rykoszetem. Zakwity notowane były właściwie tylko na Odrze, gdzie tych ścieków jest najwięcej – mówi prof. Czerniawski.

Michał Zygmunt dodaje: – Trzeba zmienić prawo. Jak zgłosisz, że z rzeką coś się dzieje niedobrego, WIOŚ odpowie za dwa tygodnie, że wszystko jest w porządku. Przyjedzie, coś zbada, popatrzy na wodę, z której zanieczyszczenie już dawno odpłynęło. I to wszystko zgodnie z prawem. Złym prawem.

Wściekłe i wściekli

„Jesteśmy przerażone i przerażeni, wściekłe i wściekli, pogrążone i pogrążeni w smutku. (...) Chcemy przeżyć żałobę. Razem" – tak zapowiadano marsz żałobny dla Odry w Warszawie, który współorganizował Michał Zygmunt. W sierpniową niedzielę na Bulwarach Wiślanych stawiły się większe i mniejsze organizacje ekologiczne, przyszli obrońcy rzek z całej Polski. W organizacji pomagały Siostry Rzeki, kolektyw założony przez krakowską artystkę Cecylię Malik. Wszyscy ubrani na czarno, bez transparentów, jedynie z tabliczkami z nazwami rzek. Na czele marszu był wielki napis „Odra" na czarnym tle.

Odra
Bałtyk
Baba
Krutynia
Narew
Ner
Kłopotnica
Bystra
ODRA

Marsz żałobny dla Odry w Warszawie, Fot. Sławomir Kamiński / Agencja Wyborcza.pl

– Wydawało mi się, że sprawy rzeki już nikogo nie obchodzą. Tym bardziej w Warszawie, tak daleko od Odry. A przyszły setki ludzi. Ten marsz dał mi siłę. Wiedziałem, że Odra może łączyć ludzi, ale nie spodziewałem się, że aż tak – Michał wyłącza silnik swojej łodzi. Zawracamy, płyniemy z prądem.

– Przyrzekam, że za 10 lat będzie tu park narodowy – mówi Michał.

Takich planów jest więcej. Po katastrofie „Wyborcza" z Greenpeace opublikowali petycję o powołanie parku narodowego na dalszym odcinku rzeki, w Dolinie Dolnej Odry. Żyje tam 250 gatunków ptaków. Dla bielika z polskiego godła dolny odcinek rzeki jest jedną z najważniejszych ostoi w Polsce.

Nad moją rzeką

Z Chobieni wracam do mojego rodzinnego Kędzierzyna-Koźla. Idę nad Odrę – moją, kozielską. Na wał, który przemierzałam codziennie, idąc do szkoły, który służył za miejsce spotkań towarzyskich i pierwszych randek. Nad rzekę, której wtedy nie zauważałam, a teraz przeżywam jej cierpienie.

Wtulam się w szalik, patrzę na szarą taflę wody i myślę o kolejnym lecie.

– Katastrofa może się powtórzyć – mówi mi przez telefon hydrobiolog dr Łukasz Sługocki. – Niektóre rzeczy wiemy już teraz: jest mniej ryb, bo w sierpniu wyłowiono kilkaset ton ciał. Wiemy, że zginęły też ślimaki i małże, które w rzece pełnią rolę filtratorów. Woda będzie więc mniej przejrzysta. Wiemy też, że w Odrze rozprzestrzeniły się szkodliwe glony. Wystarczy wysoka temperatura, zasolenie, niski stan wody i słońce, żeby znowu zakwitły. Nie mamy podstaw do nadziei, że będzie inaczej – wylicza naukowiec.

Żeby ryzyko zakwitu było mniejsze, musielibyśmy zrenaturyzować odcinki Odry, zmniejszyć poziom zasolenia i ograniczyć wprowadzanie do rzeki zanieczyszczeń. Włączyć w to rząd, samorządy, przedsiębiorstwa i uczelnie. W osiem miesięcy, mówi dr Sługocki, nie będzie rewolucji.

– Koniec świata to nie wojna, z armią, bronią i wybuchami – powiedział mi Michał Zygmunt, kiedy płynęliśmy po Odrze. – Końcem będzie śmierć natury. Ale to nie jest sprawa beznadziejna. Jeszcze. Dlatego trzeba walczyć.

Na przełomie 2022 i 2023 roku...

... w tych zwariowanych i brutalnych jednocześnie czasach (myśleliśmy przecież wszyscy, że rok gorszy niż 2020 już nam się nie przydarzy) niezależne, kontrolujące polityków media pełnią bardzo ważną funkcję. Są radarem, obywatelskim okiem na władzę. No właśnie. Okiem. **W OKO.press sięgamy do korzeni dziennikarstwa – do prawdy.** Przekazujemy tylko rzeczowe, sprawdzone informacje. Odwołujemy się do wiarygodnych danych i autorytetów, weryfikujemy wypowiedzi osób publicznych, obalamy teorie spiskowe i fake newsy. Widzimy, że takie dziennikarstwo jest potrzebne. **Z roku na rok ufa nam coraz więcej Czytelników i Czytelniczek, dając nam dowody na słuszność naszych redakcyjnych wyborów.** Dostarczamy wiarygodnych i sprawdzonych informacji dla każdego, za darmo. Wierzymy, że każdy, niezależnie od zasobności portfela zasługuje na takie treści. OKO.press nie ma bogatego właściciela ani inwestorów.

Jesteśmy niezależną organizacją pozarządową, utrzymywaną z Waszych dobrowolnych datków. Każdy wpłaca, ile może, by czytać mogli nas wszyscy. Dzięki takiemu modelowi jesteśmy niezależni od układów partyjnych, reklamodawców czy biznesu. To daje nam wolność doboru tematów, prowadzenia niezależnych śledztw, rozwijania nowych form dziennikarskich. Każdy z Was może nam w tym pomóc. Zwłaszcza dziś, gdy z niepokojem patrzymy na to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą, a propagandowe fake newsy zyskują błyskawiczną popularność, wsparcie niezależnych mediów jest tak ważne. **To Wy jesteście są tą siłą, która jest w stanie zmieniać polski krajobraz medialny na lepsze.** Każda wpłata na OKO.press to dla nas dowód zaufania i motywacja do dalszej pracy. Pracy dla Was – naszych Czytelników. Bez Was to się nie uda.

Wesprzyj OKO.press – największe obywatelskie medium w Polsce.

Udostępnij:

Ekologia
Ministerstwo Infrastruktury
Ministerstwo Klimatu i Środowiska
Wody Polskie
katastrofa ekologiczna na odrze
odra
regulacja rzek
rzeki polskie
Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska

Katarzyna Kojzar

Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego i Polskiej Szkoły Reportażu. W OKO.press zajmuje się przede wszystkim tematami dotyczącymi ochrony środowiska, praw zwierząt, zmiany klimatu i energetyki.

Przeczytaj także:

31 STYCZNIA 2023

OBWE o ustawie o Sądzie Najwyższym: Przeniesienie spraw do NSA będzie problemem

Effective August 1, 2022
We Are
CLOSED
MONDAYS &
TUESDAYS
Due to Continuing
Staff Shortages &
Hiring Challenges

31 STYCZNIA 2023

Polska raczej uniknie recesji w 2023 roku. A świat? Sprawdzamy

31 STYCZNIA 2023

Sędzia z Iustitii prosi o przeniesienie bliżej domu. Radna PiS: „Nie wiem, czy takim pomagać”

30 STYCZNIA 2023

Wuhłedar obroniony przez Ukraińców. Czy Rosjanom uda się obronić Kreminną? [SYTUACJA NA FRONCIE]

30 STYCZNIA 2023

Polki mają dość. Nie chcą już mieć dzieci. "Trudno im się dziwić. To było do przewidzenia"

Komentarze

Komentarze będą wkrótce dostępne

Nasze tematy

Afery
Edukacja
Ekologia
Gospodarka
Historia
Kobiety
Kościół
Kultura
LGBT+
Media
Nacjonalizm
NGO
Niepełnosprawność
Opozycja
Policja i służby
Polityka społeczna
Prawa człowieka
Prawa zwierząt
Propaganda
Protesty
Sądownictwo
Świat
Uchodźcy, imigranci
Władza
Wybory
Zdrowie

OKO.press

Wspieraj niezależne dziennikarstwo!

KRS 0000620036

Na skróty

O nas
Wspieraj OKO
Kontakt
ENGLISH

Informacje

Zasady etyki dziennikarskiej
Regulamin
Polityka prywatności

Nasze Sociale

Facebook
Twitter
Youtube
Instagram
Spotify
Linkedin
Google News

Alfabet buntu

Rule of Law

Archiwum Osiatyńskiego

Copyright © 2016 - 2023. Made with love by OKO.press team. All Rights Reserved.